

KALENDARZ

Dziś św. Damazego Papieża W.
D. 12 „ Synejsza i Aleksan. MM.
„ 13 „ Łucji Panny Męczenniczki.
„ 14 „ Spiridjona B. Wyznawcy.

Cena ogłoszeń.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś rano w poł.

Ciepła 2 0

Zimna

BAROMETR

Wczoraj } wiatr.
Dziś } zmiana.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 11 grudnia 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

≡ Ruch przedświąteczny już na ulicach naszego miasta uczuć się daje. Wystawy sklepów odświeżone i strojne, uderzają zdaleka wzrok rozmaitością i powabem ustawionych w nich przedmiotów. Szczególniej też sklepy galanterijne wystąpiły z mnóstwem zabawek, przeznaczonych dla dzieci na gwiazdkę; ale przypatrując im się kiedyś bliżej, wśród tej masy lalek, koników, pajacyków i innych figielek, nie spostrzeżliśmy nigdzie tak rozpowszechnionych zagranicą „zabawek froeblovskich”. Zwracamy na to tem bardziej uwagę, że zabawki takie, łącząc w sobie przyjemne z pożytecznym, wpływają dzielnie na umysł dziecka, odświeżając i trzymając ciągle w napięciu jego uwagę, a nieco starszym, dają możność zastosowania nabytych wiadomości w praktyce. Każda rozsądna matka nad kosztowne, a tak mało pożyteczne fatałaszkę, przeniesie powinna stosunkowo niedrogo, a uczące zabawki froeblovskie, panowie kupcy zaś postarać się o ich sprowadzenie.

W pisanym do Redaktora niniejszego pisma, liście p. Texta, czytamy między innemi:

„odebrałszy przed chwilą list Pana, pośpieszam natychmiast z odpowiedzią. Mając letnią porą propozycję z Kalisza, ażeby przybył na sezon zimowy, nie mogłem przyjąć takowej, gdyż byłem związany kontraktem i kaucją pieniężną, z gospodarzem teatru w Płocku. Powodzenie moje w tutejszym mieście jest takie, jak w roku zeszłym t. j. świetne; lecz ja, jako człowiek praktyczny, widzę, że do końca sezonu t. j. do 1 kwietnia, zmienić się ono może, skutkiem tego, że będąc dwa lata z rzędu, nie jestem w stanie, tworzyć ciągle nowy repertuar; lub jeżeli takowy utworzę, to będzie niedokładnie wykonany; a właśnie tylko takim wysiłkiem, mógłbym wystarczyć na zaspokojenie tak wielkich ciężarów, jakich wymaga utrzymanie towarzystwa takiego, jak moje.

Składa się ono bowiem nie tylko z Komedji i Dramatu, lecz Opery i Operetki, czego najlepszym dowodem, że w Płocku w przeciągu dwóch miesięcy pobytu, daną była opera Verdi'ego: Violetta sześć razy przy napelnionym teatrze, a publiczność żąda, aby takowa co tydzień była wystawiona. Musi więc być zadowolona z jej wykonania... ale do rzeczy. Przewidując więc następstwa niekorzystne dla siebie z tej dotąd wygranej bitwy, chcę sobie zapewnić, szczęśliwy odwrót; a tym odwrotem, są dwa miejsca: teatr poznański, który mi komitet nowo-wybudowanego gmachu ofiarował, lub Kalisz, do którego zawsze tęsknię, mając w nim najmilsze wspomnienia z mojej artystycznej przeszłości. Otóż mając do wyboru te dwa miejsca, daję pierwszeństwo Kaliszowi, będąc pewnym, że w nim znajdę też samą życzliwość Publiczności, jaką mi przed laty kilku okazywała. Jeżeli więc warunki gospodarza teatru nie będą uciążliwymi, ze względu, że tu tracę kaucję w ilości rs. 200, na koniec warunki orkiestry p. Orzechowskiego istniejącej w Kaliszu, a dla której zmuszonym będę pozbyć się swojej, którą mam od lat trzech: jeżeli więc te warunki okażą się możebnymi do przyjęcia, w takim razie interes skończony i przyjazd mój do Kalisza po nowym roku nastąpi.”

Nazajutrz po tym liście, nadszedł telegram, mający, według brzmienia takowego, być uważanym za kontrakt, i zapowiadający przybycie tej chlubnie renomowanej trupy na pierwsze dni stycznia.

„Zarząd Sali Koncertowej składa niniejszem najwyższe podziękowanie panu Rafałowi Rozenowi, obywatelowi tutejszego miasta, b. właścicielowi hotelu Polskiego, za dar ławek do tejże sali.

— Wiemy bardzo dobrze o tem, że w tym roku kilkanaście większych mieszkań stało próżnych, że niektórzy gospodarze pospuszczali z cen, szczególnie na obszernych lokalach, a jednak sami, jako lokatorowie, przyczyniamy się wiele do podwyższenia komornego, przez zbyt wczesne i zbyt

gorliwe staranie się o nowe mieszkanie. Do Ś-go Jana jest jeszcze przeszło pół roku, a już rozpoczynają się, dosyć często nieprzyjemne, zwiedzania i oglądania mieszkań, z gospodarzem w szlafroku na czele, z faktorką w tylnej straży. Gorliwość taka, jest najczęściej wywołana przez faktorki, które podtrzymując swoje rzemiosło, alarmują już w tym czasie lokatorów, że mieszkania będą trudne później, że teraz jest lepszy wybór i t. p., a gospodarze korzystając z długiego czasu, trzymają się w wysokich cenach. Dwie więc straty ponosi lokator, zanadto się spiesząc ze staraniem o mieszkanie: najprzód płaci drożej za wcześniej wynajęty lokal, i opłaca faktorkę, a oprócz tego, psuje konkurencję innym, którzy wytrzymawszy dłużej gospodarzy, taniejby mieszkanie dostać mogli. Opowiadano nam o lokalu, za który około Nowego Roku właściciel domu żądał 450 rs., około Wielkiej Nocy 350, a przed Ś-tym Janem wynajął za 300 rs.

Dotychczas jedyną pomocą przy wyszukiwaniu mieszkania w Kaliszu, są faktorki, które wyyskują z ręcznie i gospodarza i lokatora, prowadzą pomiędzy nimi układy i używają najrozmaitszych podstępów, byle tylko sobie jaknajwiększą korzyść zapewnić. Tymczasem wszędzie po innych miastach praktykuje się zwyczaj przylepiania kart, ogłaszających o obszerności i cenie lokalu, tak, że łatwo bardzo bez pomocy wyszukać sobie *locum* odpowiadające i potrzebne i kieszeni. Radzilibyśmy więc właścicielom domów, w ich i lokatorów interesie, wywieszać takie karty, a jednym i drugim, porzucić pośrednictwo niepotrzebnie wysysujących kieszenie faktorów i faktorek.

≡ Ze często łachmany i żebracza torba służą za narzędzie do wyzyskiwania publicznego miłosierdzia, o tem niech nas przekona następujący fakt:

Przed jednym z kościołów siaduje niewidomy, średnich lat żebrak i przez cały dzień wyciąga „do litościwych przechodniów” rękę z prośbą o grosik. Do kaletki proszącego obficie sypią się ko-

DWÓCH GARBATYCH

Z POSŁYSZANYCH PODAŃ

napisał

Aleksander M. Jawornicki.

Jedenasta godzina wybiła na wieży katedralnego kościoła.

Ciemność i cisza zaległy całą Sewillę, która po dziennych trudach spała już snem sprawiedliwego; hidalgowie i mieszczanie na drugi bok się w swoich łóżkach przewracali, a ci, którzy po szynkowniach jeszcze nad szklanką wina gwarzyli, po dziesiątej kolejce, jak siedzieli na ławach, tak już i zostali, uznawszy za rozstępne w tak spóźnionej dobie, przespąć się gdzie w kącie, zamiast w wędrowce do swoich domów, nocnych szukać przygód.

Wąskie i kręte ulice miasta, nieoświetlone wtedy ani jednym płomykiem latarniowym, pogrążone były w głębokiej ciemności, a nadomiar tego i księżyc spóźnił się gdzieś w drodze, tak, że nawet tej przewodniej latarni nie było, którą Opatrzność, gwoli wygodzie nocnych włóczęgów i pijaków, zawiesiła na niebie.

Z jednej i drugiej strony ulicy rysowały się na ciemnym niebie czarniejsze odeń sylwetki domów, z wysokimi dachami i wystającymi facjatami;

w niektórych okienkach błyszczały jeszcze czerwone światła, podobne do błyszczących oczu w głowie olbrzyma, nakrytej spiczastą czapką, jaką onego czasu błaznowie nosili.

Ledwie że dźwięki zegara umilkły, zdała w ulicę rozległy się czyjeś kroki: ktoś szedł zwolna, jakby szukając drogi, a po małej chwili przystanął przed jednym z domów, w którego oknach błyszczały jeszcze światła; rozejrzał się w około, i widząc, że znalazł cel, do którego dążył, bo poszedł bliżej pod okno i wyjął coś z pod pachy, lecz ani tego kogoś, ani tego coś, nie można było rozpoznać z powodu ciemności.

Po chwili, wśród ciszy nocnej, rozległy się dźwięki gitary, i ten ktoś głosem chrapawym pod oknem zaśpiewał:

O zejdz luba — noc zapadła —

Pójdź w objęcia me...

Lecz nagle, jakby zamiar odmienił, zaprzestał śpiewać i gitara umilkła; po małym dopiero przestanku odezwał się znowu, lecz już w innym tonie:

Porzuć złote snów marzenia,

Pełne złudnych mar;

Podziel duszy mej cierpienia,

Mej miłości żar.

Jeszcze nie przebrzmiały ostatnie wyrazy tej pieśni, gdy okno, w którym światło gorzało, powoli się rozwarło i na jasnym jego tle ukazała

się główka dziewczęcia, okolona kosą kruczych włosów; dziewczyna trzymała w ręku nocną lampę i przyświecając sobie, wyrzała za okno. Blask światła padł na ulicę i oświecił nocnego śpiewaka.

Dziewczyna spojrzała się na niego i parsknęła śmiechem.

Na ciemnym tle nocy rysowała się postać jakiegoś małego człowieczka z gitarą w ręku, a przy migotliwym świetle lampy, które na niego padało, widać było garb potężny, w objęciach którego spoczywała ogromna głowa, niby głowa przedhistorycznego olbrzyma. Gęste czerwone i mocno pokręcone włosy, pokrywały czoło, pod którym błyszczały małe siwe oczy, które niby jak bracia niezgodni, wciąż na siebie kosem patrzyły, a w pośrodku, jakby chciał ich rozdzielić, usadowił się długi nos, a ten, na podobieństwo ciekawej kumoszki, dzieląc niezgodnych, zaglądał z ciekawością w przyległe mu dziedziń, to jest do szerokich ust, pokazujących znów natrętnemu cały szereg białych, a ostrych zębów.

Dziewczę patrzyło i śmiało się serdecznie, a śmiejąc się, mówiło:

— Pedrillo, Pedrillo, pewnie się zmyliłeś i pod innemi oknami śpiewać zamierzałeś?

— O nie Juanito, jestem swego pewny — rzekł śpiewak niezmienny. — Wysłuchaj mnie proszę! — i znów uderzył kilka akordów.

— W takim razie szkoda twej pieśni i straszkaj lepiej tę niewdzięczną lutnię, bo pieśń twa

piejki, a nawet i dziesiątki, do czego nie mało przyczynia się zgarbiona jego postać i kalektwo ślepoty. Ale za to wieczorem, po powrocie do domu, następuje zmiana dekoracji... ze zdrowego i prostego mężczyzny spadają wstrętne łachmany; smaczna i obfita wieczerza wynagradza mu całodzienną pracę. Młoda jeszcze żona i kilkoro podrastających już, a więc mogących zapracować na swe utrzymanie dzieci, żyje z zyskownego procederu ojca, który dnia następnego znowu zgarbiony i potulny doń powraca. Zdaje się, że projektowany komitet, mający się zająć rewizją żebraków i sprawdzaniem ich nędzy, położy koniec podobnym nadużyciom; oby on tylko nie pozostał nazawsze w sferze projektów, jak tyle innych, dotąd nadaremnie oczekujących urzeczywistnienia, pomysłów.

W poniedziałek, w godzinie południowej, (wypatrzywszy widać chwilę, w której pryncypał udaje się na obiad), przybył do sklepu zegarmistrza p. Bibersteina jakiś obcy przyzwoicie ubrany mężczyzna. Dopytując się o swój, niby do reparacji oddany, zegarek, w chwilach, gdy chłopcy sklepowi tegoż napróżno po szufladkach szukali, ściągnął im zrecznie jeden z zegarków, wartości kilkudziesięciu rubli, i wyszedł, pod pozorem, iż przyjdzie повторно. Wszystkie możliwe środki ku wytopieniu złodzieja przedsięwziętemi zostały.

Gdy się lotrom drobiu chce, na sposoby biorą się. Jeszcze nie słyszeliśmy, aby kto łowił ptaki na wędkę. Tymczasem tynieccy przemysłowcy i na to się zdobyli: zakładają przynętę na wędkę, uwiązując do długiego szpagatu z jednej strony, a do drzewa z drugiej, i wolno przechadzające się ptaki podwórkowe, pochłaniają w ten sposób swą zgubę. Jeden wszakże silny kogut urwał szpagat i z wędką we wnętrzościach powrócił do właściciela, gdzie musiano go dorzucić.

Komitet Starszych miejscowego „Ruskiego Klubu” na posiedzeniu w przeszłym tygodniu odbytem, postanowił przełożyć na ogólnem zebraniu mającem się odbyć około 20 b. m. projekt reformy ustawy kaliskiego ruskiego Klubu, z powodu niedostatecznej liczby członków.

Z wiosną rozpoczyna się roboty około zupełnego zasypania dawnego kanału rzeki Prosnę w parku, na co z kasy miejskiej przeznaczono rs. 1681 kop. 22 1/2.

Zrujnowany, pełen śmiecia i błota kanał idący od ulicy Wrocławskiej-Przedmieście wzdłuż posesji p. Terechowa, służący do odprowadzania do rzeki nieczystości spływających z pod Nr 514, 515, 516 i 517, w roku przyszłym z gruntu wyrestaurowany zostanie, na czem wiele zyska nie tylko ulica Nowa-Ogródowa, ale i przyległa jej część miasta, której dotąd, zwłaszcza w czasie letnich upałów, dla rażących powonienie wycieków, starannie unikano. Na pokrycie kosztów reparacji przeznaczono 2,763 rs. 28 kop.

Donoszą nam z Turku, że tam w d. 4 i 5 b. m. orkiestra p. Orzechowskiego dała dwa koncerty, z których część dochodu na dobroczynny cel, a mianowicie na założenie tamże szpitala,

przeznaczono. W obec znakomitych wydatków na urządzenie sali, do czego aż ściany łamać musiano, szpital niewiele tym razem skorzystał, jest jednak nadzieja, że następne, a równie przepiękne koncerty tej wyborowej orkiestry, wynagrodzą to sownie. Na cel ten ma równie być granym teatr amatorski ze współudziałem dwóch dam z okolicy, z których jedna znamienitym talentem do śpiewu, a druga do gry fortepianowej odznaczają się.

„Niwa” ogłasza, że druk przygotowanej już, obszernej korespondencji z naszego miasta Jana Jeleńskiego, rozpocznie, dla nieprzerwywania ciągu, dopiero w pierwszym styczniowym numerze r. p.

Jeden z Patronów w Kaliszu, przesłane w nieprawym celu przez stronę przeciwną z miasta Koła pocztą pod dniem 26 listopada (8 grudnia) rs. pięć, złożył w Redakcji „Kaliszanina” na Osady rolne dla małoletnich przestępców, z intencją, aby ta instytucja chroniła od podobnych zamysłów w pełnoletności.

(Art. nad.) W przedostatnim 95. Nrze Kaliszanina, p. K-rz W. wznowia podnoszoną już dawniej myśl, zaopatrzenia w książki biblioteczki więziennej.

Nie mamy nic przeciwko samej myśli, przeciw wprowadzeniu jej w życie: gorące słowa p. K-rza W., gotowibyśmy przyjąć i podpisać się pod niemi, o ile to są słowa zachęty, lecz nie podpisalibyśmy się w tych punktach, w których p. K-rz W. dotyka faktów, lub o ile przecenia spodziewaną korzyść z biblioteki więziennej. Fakty winniśmy sprostować, a doniosłość biblioteki zredukować do rezultatów możliwych. Według wspomnianego artykułu, zdawałoby się, iż więzienia zapewniali ludzi, którzy nie mogąc otrzymać zarobku koniecznego do utrzymania życia, kradną, rabują, lub rozbijają. Kaleka tylko dzisiaj może mieć „kamień za poduszkę, a niebo za okrycie.”

Od czasu „Nędzników” można się wielu podobnych wyrażen nasłuchać, ale od redakcji i współpracowników pisma perjodycznego, należy się taki szacunek dla czytającej publiki, iż w błędzie jej pozostawiać niegodzi się. Wypadki kradzieży z głodu, pod nazwiskiem konieczności, zabójstw, podpalen w obłędzie, są niestety rzadkie, a w takich, jak powiadam, niezmiernie rzadkich wypadkach, sądy skazując na odpowiednią karę, właściwym porządkiem wyjednywają przedstawienie na drodze łaski, lub skazany tego żąda, tak, iż uwiezionych nieszczęśliwych, jest na liczbę jeden, dwóch, a jak obecnie ani jednego może w kaliskim więzieniu.

Kto siedzi w więzieniu, albo już cierpi karę jako przekonany o przestępstwie, osądzony przez sędziów, którym prawo nietylko nie zabroniło, lecz nawet nakazuje nie rzekać się uczuć ludzkich, a więc jest winien; albo też siedzą w więzieniu ci, którzy już na mocy bardzo silnych podejrzeń, oczekują wyroku za ważniejsze przestęp-

wie się kończy; lecz aby ono zbytecznie toba nie zawładło, każ się codziennie zimną zlewać wodą, aby zaś przytem nie dostać kataru, wystrzegaj się nocnych serenad. Życzę ci polepszenia zdrowia. Dobranoc, a trzymaj się ściśle przepisu.

I śmiejąc się, całusa mu ręką poślada, zamknęła okno i znikła.

Widać, że ma ojca golibrodę! — rzekł przez zęby muzykus i wyciągnął pięść swą w kierunku okna: pogroził, zaklął i odwrócił się. Odwrócił się i stanął zdziwiony, bo przed nim stał jakiś człowiek także garbaty, otulony płaszczem, z łatką w rękę.

A to tego z ciebie zadrwiła! — rzekł, uśmiechając się, nieznajomy.

Poczekaj — odrzekł ze złością Pedrillo, zaciskając pięście — za to wam wszystkim zapłacę, o tak zapłacę i tobie Alonzo i jej także: pożałujecie wy wszyscy, — i odszedł spiesźnie, mruczając jeszcze pod nosem jakieś przekleństwa.

Nieznajomy patrzył za odchodzącym, dopóki ten nie zniknął w ciemnościach, a potem spojrzął w ciemne już okienka domostwa, westchnął, i po chwili powolnym oddalił się krokiem.

Pedrillo był garbatym i Alonzo był garbatym: obaj grali na gitarach, obaj byli młodzi i obaj zakochani w powabnej Juanicie, jedynaczce don Pedro Piquilli, bogatego golibrody.

stwa. Wyjawszy zatem omyłki sądowe, które zdarzać się mogą, więźniowie, są to ludzie po większej części upadli moralnie, a powodem ich upadku moralnego, było zaniedbane wychowanie.

Spółeczeństwo niech zna swoje rany, i niechaj leczy je radykalnie, a co na jedno wychodzi, niechaj zna choćby najboleśniejszą prawdę, i niechaj nie zasypia w puchu obojętności, lub używając półśrodków niewymagających ofiary, nie łudzi się, iż cokolwiek dokonywa.

Sen taki, i taka utłuda są zgubne.

Takim półśrodekciem, takim pozorem działania, (gdyby się na tem tylko społeczeństwo ograniczyć chciało), jest biblioteczka więzienna. Nie jedna trzecia część może z niej korzystać, lecz zaledwie jedna piętnasta; a z tej jednej piętnastej może zaledwie setny wyszedłby z jakimś takim nasionkiem dobrego w duszy. Osiągnąć cel taki, jest to wiele dla pojedynczego filantropa, ale jest niczem dla społeczeństwa.

Powiedzieliśmy, iż społeczeństwo rany swoje winno leczyć radykalnie, winno sięgać do źródła nieszczęścia, a tak pracując, usuwać złe najgorsze, robić co najpilniejsze.

Cóż to takiego?

Oto społeczeństwu naszego kraju, wytoczono proces; stoi przed nim akt oskarżenia, iż nie nie przedsięwzięto dla wyleczenia tej rany, którą sprawia jej coraz więcej wzrastająca liczba przestępstw i przestępców; że dziś już niewiadomością tłómaczyć się nie może, bo wszyscy wiedzą lub wiedzieć powinni, iż gdyby nieletnich błądzących, w właściwą wiaść opiekę, byłoby w ogóle o połowę mniej przestępstw, o połowę mniej strat materialnych w skutek tych przestępstw, o połowę mniej przestępców, a o jedną trzecią część największych zbrodni. Czyli krócej mówiąc, akt oskarżenia brzmi: iż społeczeństwo nasze nie nie robi dla około tysiąca nieletnich upadłych rocznie, z których trzy czwarte powróci do więzienia zbrodniarzami niepoprawnymi. Uderzyć w samo źródło złego należał. Gdy będziemy mieli odpowiednią ilość zakładów dla nieletnich, możemy pomyśleć o poprawie pełnoletnich przestępców; wtedy jeśli Bóg da doczekać, nie na wyrwyki, nie pojedynczo, lecz znow w stowarzyszeniu można będzie działać na poprawę przestępców.

Dziś przedewszystkiem osady rolne. Cokolwiek by się robiło w tym kierunku, wszystko jest za mało, dopóki wszystkich nieletnich błądzących nie oddamy pod właściwą opiekę.

Nie zapominajmy o tym akcie oskarżenia zastosowanym nam przez życie, tego nieubłaganego prokuratora opartego na faktach. Ten akt oskarżenia, rzucony w oczy całemu społeczeństwu tegoż kraju, stoi. Kalisz z loterii fantowej zebrał rs. 409 kop. 10. Fatalne to cyfry! Wiecej szanowne czytelniczki i czytelnicy, co znaczą w sądzie karnym: 409 i 10? Zauważcie: Jeśli ten, przeciw komu akt oskarżenia wystosowano, jest bardzo a bardzo podejrzanym, lecz wino udowodnioną mu być nie może, sąd uwalnia go na zasadzie

Bardzo więc do siebie byli podobni.

Pomimo jednak tych podobieństw, były pewne różnice, i tak: Pedrillo do ogromnego garbu łączył ogromną brzydotę i straszliwie brzdąkał na gitarze; Alonzo zaś, chociaż mama natura tak że nie poskapiła mu ogromnej na plecach wyniosłości, twarz miał regularnych i przyjemnych rysów i grał zupełnie inaczej. Ale jak grał! mój Ty miły Boże! trzeba wam było słyszeć na jakim weselu, lub tertulji, trzeba wam było widzieć, jak on uchwycił gitarę, a puścił palce po strunach i zagrał, to same już nogi wyskakiwały do szalonej sarabandy, lub uroczego bolera, i chyba byś duszy w ciebie nie miał, gdybyś się zdołał oprzeć pokusie i nie zatańczył po jego muzyce.

Ale właśnie z powodu tych różnic, wyrodziła się między niemi nienawiść: Pedrillo nienawidził Alonza, raz dlatego, że on będąc tak samo garbatym, był przystojniejszym, i grał lepiej od niego; powtóre, że był więcej na weselach poszukiwanym i hojniej płatnym, a co najważniejsza, to że widział jasno, jak na dłoni, że piękna Juanita ochotniej po muzyce Alonza tańczyła i jawnie mu sprzyjała. Ta ostatnia różnica przebrała już miarę wszelkiej cierpliwości, i od tej pory Pedrillo nie ukrywał się więcej ze swą nienawiścią dla szczęśliwego towarzysza, a niefortunna nocna serenada do ostatnich ją granic doprowadziła.

(D. c. n.)

nie wnuknie do mego serca, ani też nie znajdzie zapłaty — dobranoc!

I mówiąc to, dziewczyna odwróciła się, chcąc okno zasunąć.

O nie odchodź jeszcze! — błagał muzykus — jeżeli mój śpiew cię nie wzrusza, to przyjmij mnie na giermka swojego.

Dziewczę się zatrzymało, popatrzało chwilę i śmiejąc się, rzekło:

Skromne masz żądanie, lecz służba to ciężka, a zamała płaca, zresztą... posada ta dawno już zajęta.

O nie! czyż może być dla mnie ciężka taka służba, gdy od rana do nocy głosu twego będę słuchał, postać twą uwielbiał i każde twe spełniał pragnienie! Ach! Juanito, Juanito! ty śmiejesz się ze mnie — mówił po chwili garbaty — a ja cię tak kocham!

To źle bardzo — rzekła dziewczyna — miłość to ciężka choroba, która duszę trapi i ciało w suchoty wprowadza, a szkoda cię było i twego głosu, który śpiące rozbudza puszczyki...

Niedobra! zamiast dać radę, sztydzisz bez litości!

Owszem, poradzę ci, gdy tego pragniesz.

Mów luby doktorze, słucham cię z ochotą — błagał znow garbaty.

Dobrze, lecz pierwszy warunek, aby rada skutkowała, trzymaj się ściśle przepisu. — Wiedząc więc — mówiła po chwili — że miłość jest szaleństwem, które w sercu bierze początek, a w głowie

cyfry 409, a jeśli nie ufa charakterowi tak uwolnionemu, to do cyfry 409, dodaje 10, czyli pozostawia do czasu na wolności, lecz oddaje pod dozór policji, a akt oskarżenia zawsze podniesionym być może. Kalisz do loterii fantowej był pod zarzutem, z loterii fantowej wyszedł nie świetnie, lecz przynajmniej akt oskarżenia zreputować było można. Czy ten akt oskarżenia znów wyciągnąć wypadnie, lub czy Kalisz usprawiedliwi się przez dalszą czynną pomoc osadom rolnym? Zobaczmy.

Sądząc jednakże po zamożności Kaliszan, uważam, iż Kalisz, dopiero wtedy będzie mógł być wyjętym z pod aktu oskarżenia, wypuszczonym z więzienia, gdy założy przynajmniej jeden domek, i złoży fundusz na utrzymanie jednej rodziny.

Korespondencja Kaliszanina.

Płock 1 grudnia 1874 r.

W dniu 15 listopada r. b. miasto nasze było świadkiem niezwyklej uroczystości, do której po raz pierwszy w starożytnym tym grodzie nadarzyła się sposobność. Jeden z naszych lekarzy Dr. Ignacy Nieznański, obchodził 50-cio-letni jubileusz zawodu lekarskiego. Zanim jednak przystąpił do opisu samej uroczystości, do której oprócz młodszej generacji lekarzy, wszyscy znaczniejsi obywatele Płocka i okolicy, jak również wyższe duchowieństwo i urzędnicy, przyłożyli się, niech mi wolno będzie choć krótką biografię, dziś tak rzadko w zawodzie lekarskim przytrafiającą się osobistości, przytoczyć.

Ignacy Nieznański, urodził się d. 2 czerwca 1800 roku w mieście Mławie. Początkowe nauki pobierał w szkole wydziałowej XX. Dominikanów w Warszawie. W roku 1811 oddany został do szkół departamentalnych XX. Pijarów, a po otrzymaniu świadectwa dojrzałości, (*Testimonium Maturitatis*) w roku 1819 zapisany został w poczet studentów wydziału lekarskiego Uniwersytetu Alexandryjskiego. Dnia 15 listopada 1824 r., otrzymał stopień Magistra Medycyny i Chirurgji, w miesiącu zaś grudniu t. r. decyzją Wielkiego Księcia Konstantego, mianowany został lekarzem bataljonowym 3 pułku strzelców pieszych. W miesiącu sierpniu 1826 roku, przeznaczony został jako lekarz do kanału nawigacyjnego w Augustowie, gdzie pełnił obowiązki do dnia 29 listopada 1830 roku. W czasie wojny rewolucyjnej 1831 roku, jako sztabs-lekarz 3 pułku piechoty liniowej, pełnił obowiązki lekarza 5 dywizji, i tymże roku w miesiącu wrześniu wyszedł z korpusem do Austrii, z kąd w roku 1832 na skutek amnestji wrócił do kraju. Do roku 1838 jako lekarz wolno praktykujący przemieszkował w Lipnie, a następnie w Raciążu, z kąd powołany został na naczelnego lekarza szpitali Ś-tej Trójcy, Ś-go Alexego, starożakonnych i więziennego, oraz na członka honorowego Urzędu Lekarskiego w Płocku. Obowiązki te sprawował do roku 1850, od której to daty mianowany został Akuszerem gubernjalnym, i pomocnikiem Inspektora, pozostając jednocześnie lekarzem szpitala Ś-go Alexego. Lat 17 pełnił gorliwie te obowiązki, w roku zaś 1867 skutkiem reorganizacji służby administracyjnej spadł z etatu, jako Akuszer gubernjalny, a w miejsce to otrzymał posadę lekarza powiatu płockiego, na której pozostawał do roku 1869. W tym to czasie dla słabości zdrowia, podał się do emerytury i otrzymał pensję za lat 32. W ciągu swego urzędowania, ozdobiony został orderem Ś-tej Anny 3 klasy, oraz znakiem honorowym nieskazitelną służby za lat 25. Wynagradzając pracę lekarza i obywatela, który 36 lat w jednym miejscu przemieszkwał, miasto Płock w dniu tak dla niego uroczystym, postanowiło uczcić zasługi wspólną bratnią biesiadą i stosownym upominkiem. W tym celu w umyśle na to wynajętym, gustownie w kwiaty przybranym lokalu zebrało się grono przeszło stu osób, w liczbie których można było widzieć reprezentantów wszystkich władz rządowych płockich, duchowieństwa, obywateli wiejskich, miejskich i całą młodszą generacją lekarzy gubernjalnych. O godzinie piątej z południa, w asystencji dwóch lekarzy, wśród odgłosu muzyki, przybył zaproszony Jubilat, będąc przyjmowanym przez gospodarza zebrania, lekarza szóstego dywizji piechoty do ktora Medycyny JW. Adama Dąbrowskiego, który powitałszy odpowiednio Nestora zgromadzenia

winszował mu dnia tak uroczystego w życiu, i doręczył jednocześnie jako upominek, puchar srebrny z jednej sztuki srebra wykuty. Rozrzucony Jubilat dziękował naprzód gospodarzowi, a następnie wszystkim gościom, za dowody serdeczności i uznania, życząc każdemu: aby doznał tej radości i tego szczęścia, jakimi on sam dziś jest przejętym.

Przy obiedzie Jubilat siedział na pierwszym miejscu, mając obok siebie z lewej strony JW. Gubernatora Gubernji Płockiej Barona Wrangel, za którym zajmowali miejsca wyżsi urzędnicy; z prawej zaś strony Jego Excellence JW. Biskupa Sufragana Płockiego X. Gintowta, za którym następowało wyższe duchowieństwo katedry płockiej. Naprzeciw Jubilata zostawione było miejsce dla Gospodarza, obok którego siedzieli znaczniejsi obywatele wiejscy i miejscy, reszta zaś gości mieściła się przy osobnych stołach.

Pierwszą mowę miał Dr. Gurbki, jako najmłodszy z lekarzy płockich, w której wymienił zasługi Jubilata, szcząc się, że miał za przewodników uniwersyteckich Jego kolegów, jakimi byli ś. p. Le Brun i Janikowski, poczem wznieśli zdrowie głównego gościa. Podczas wiwatów i odgłosu muzyki, wystąpiła cyfra I. N. z liczbą 50 u spodu, otoczona wieńcem liści dębowych, a oświetlona ogniami bengalskimi. Była to niespodzianka. Następnie wznieśli zdrowie JW. Gubernatora, JW. Biskupa, zdrowie obywatelskie, lekarzy, a w końcu zdrowie komitetu, który się uroczystością tą zajmował. Drugą z kolei mowę miał Dr. Markiewicz z Soczewki, w której skreślił dzieje Uniwersytetu Warszawskiego, jako szkoły, której dzisiejszy Nestor jest wychowawcą, i zakończył ją również toastem na cześć Wszechnicy warszawskiej.

W tem miejscu gospodarz, doręczył przedstawicielowi zgromadzonego kółka, od Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego, dyplom na członka honorowego, który w dzień Jubileuszu na ręce Gospodarza został przystawiony, jak również kilka namiętnie telegramów z różnych stron kraju, z Warszawy zaś od Drów Szokalskiego, Girsztowta i Tyrchowskiego.

Czcigodny starzec czuł się mocno wzruszonym, na tyle dowodów życzliwości i uznania, chciał odpowiedzieć: uczucia jednak, jakimi wówczas był owładnięty, tamowały oddech, nie pozwalały zebrać myśli.

Trzeci i ostatni, przemówił jeden z najstarszych obywateli płockich, a kolega szeregowy Jubilata, W-ny Bólewski, a w mowie, jako naoczny świadek, streścić 36 letnie zasługi lekarskie Jubilata, w tyłu epidemijach, które Płock przez ten czas nawiedzały: w każdej Nieznański był jednym z pierwszych, co w pomoc chorym przychodzili.

Po ukończeniu obiadu, Gospodarz zawiadomił: iż z zebranych funduszy składkowych pozostało się jeszcze sto kilkadziesiąt rubli, które będąc przeznaczone na cele dobroczynne, czekają dyspozycji Jubilata. Jakoż tenże objawił życzenie przesłania takowych do kasy wsparć wdów i sierot pozostałych po lekarzach: aby zaś i Płock miał wieczną pamiątkę tej uroczystości, zebrano na prędce świeży fundusz z przeznaczeniem na ochronkę Płocką; a dla utrwalenia pamięci tak zacnego nazwiska, fundusz ten ma figurować jako fundusz żelazny, imienia Dr. Ignacego Nieznańskiego, w dniu jego Jubileuszu dnia 15 listopada 1874 roku w Płocku zebrany.

Na tem ukończyła się uroczystość. Jestem sam lekarzem, a zatem, być może, osobą więcej od wielu innych tu interessowaną, powiem jednak: iż wątpliwe bardzo, czy kiedykolwiek w życiu, będę świadkiem podobnego obchodu. Rosnę z radości... boś się patrzył choć na chwilowe, ale prawdziwe szczęście. Cieszyłeś się! boś widział u każdego szczerzy uśmiech na ustach, uśmiech wewnętrzznego zadowolenia.

J. Gensz.

Różne wiadomości.

W okolicach Błonia pod Warszawą, zaczynają się przytrafiać rozbójnicze napady i grabieże. Między innemi napadnięto w nocy dom pp. P. i zrabowano, a służącego wystanego po sprawunki do miasta, i zamordowanego na publicznej drodze, znaleziono w rowie po kilku dniach dopiero.

Według wychodzącej w Petersburgu gazety „Nowosti” nauka muzyki, śpiewu i rysunków, ma być obowiązkową w gimnazjach.

W Berlinie jakiś przedsiębiorczy właściciel gabinetu figur woskowych, pokazuje Kullmanna, (tego, który strzelał do Bismarcka w Kissingen) i hr. Arnima, wyrobionych z wosku w naturalnej wielkości, i z uderzającym podobieństwem.

Teatr Polski w Poznaniu wkrótce ukończonym zostanie. Scena zupełnie gotowa. Zawieszają już dekoracje.

W jednym z pism lwowskich, hr. Stanisław Tarnowski w artykule „Porcje,” schłostał część szlachty galicyjskiej ze wschodnich obwodów, za ucisk i wyzyskiwanie ludu wiejskiego. Artykuł ten był niejako uderzeniem w stół... jęknęło bowiem mnóstwo nożyc; posypały się protestacje pojedyncze i zbiorowe.

Przegląd polityczny.

Raporty karlistowskie wspominają o zwycięstwie odniesionem przez wojska pretendenta w Aragonji. Dywizja generała Despajosa pobita, miała stracić 600 ludzi w poległych i rannych 455 w jeńcach, wszystkie tabory i 90 żywnością i amunicją obciążonych mułów, oraz kilka kass pułkowych. Karliści zresztą, jak inny ich telegram z Tolozy świadczy, oczekują w krótkim czasie ataku na Carascal, pozycję broniącą przystępu do Pampluny. Atak ten zaś zdaje się być prawdopodobnym, ponieważ miasto cierpi już od kilku tygodni dotkliwy brak żywności.

Ogłoszenie marszałka Mac-Mahona zgadza się prawie zupełnie z pogłoskami, jakie o jego treści od dwóch tygodni obiegają. Nowego zatem świat niewiele z niego się dowiedział. Prezydent chce pozostać na czale władzy wykonawczej do 1880 r. i domaga się ponownie, z większą może niż dawniej stanowczością, uorganizowania na drodze ustawodawczej swego sześćciolecia. Z odezwą jego, jeden tylko wniosek wyprowadzić można, mianowicie, że cokolwiek zgromadzenie narodowe uchwali, prezydent dzisiejszy ze stanowiska swego nie ustąpi. Zresztą ogłoszenie unika starannie stanowczych oświadczeń na jaką bądź stronę. Trzyma się zarówno zdale od prawicy jak i od lewicy. Marszałek Mac-Mahon, jak to wskazuje treść jego odezw, widoki swoje opiera wyłącznie na obywatelach środkowych frakcyj, po których spodziewa się poparcia dla swego sześćciolecia. Zgromadzenie narodowe jednak, nie wykluczając środkowych frakcyj, bardzo zimno przyjęło ten messaż, a zimniej jeszcze Paryż, upatrujący w nim symptomat przedłużenia tymczasowości w nieskończoność, lubo z zadowoleniem przekonano się, że niema w nim żadnej aluzji do zamachu stanu, którego w ostatnich czasach z wielu stron obawiano się podobno na serio.

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż w Rynku Miasta Kalisza, w d. 3 (15) grudnia r. b. o godz. 10-ej zrana, sprzedawane będą ruchomości prawnie zajęte jako to: łózka, stoły, krzeselka, kanapy wyścietane, samowar mosiężny, rondle, zegar ścienny, kredens z bufetem, i aparat do piwa, na kupno których podpisany wzywa.

Fr. Rowecki.

Rejent Kancelarji Ziemiańskiej w Kaliszu.

Ogłasza, że na żądanie opieki, oraz w skutek uchwały Rady Familijnej nieletnich po Ferdynandzie Wejse pozostałych dzieci, odbywać się będzie w dniu 2 (14) grudnia r. b. od godziny 10 ej z rana, w domu pod Nr. 36 w rynku m. Kalisza w Handlu sukna dawniej przez Ferdynanda Wejse prowadzonym, sprzedaż przez publiczną licytacją; sukna, kortów, płótna, wyrobów tabaczych, oraz innych przedmiotów do spadku po tymże Wejse należących, za gotowe pieniądze zaraz po przybiciu płaćć się mające.

w Kaliszu d. 29 listopada (11 grudnia) 1874 r. (728)

A. Paszkowski.

Zgubiony kołnierzyk barankowy, można odebrać za udowodnieniem w Redakcji Kaliszanina.

Nagrody rs. 10!

Skradziony został dnia 7 grudnia r. b. zegarek złoty ankrowy, kryty, giloszowany, z kapslem złotym Ligne Droite Nr 39,734 i 39,739. W razie dostrzeżenia takowego, uprasza się o uwiadomienie zegarmistrza T. Bibersteina, ulica Warszawska Nr 52 w Kaliszu. (722)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Nr. 6,923. Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dniu 16 (28) grudnia r. b. o godzinie 11-ej z rana, w biurze tegoż Magistratu odbywać się będzie przez opieczetowane deklaracje licytacja (in minus) na entrepryzę robót około reparacji 6-ciu mostów w mieście Kaliszu, poczynając od summy anszlagowej rs. 1,183 kop. 24.

Przystępujący do licytacji obowiązany jest złożyć wadium, równające się 1/4 części anszlagowej summy t. j. rs. 118 kop. 32 1/2, a nadto świadectwo, iż jest kupcem II-ej Gildji, i ma dostateczną do licytacji kwalifikację.

Warunki licytacyjne i kosztorysy mogą być przeglądane w Magistracie codziennie w godzinach biurowych.

Kalisz d. 19 listopada (1 grudnia) 1874 r.
Prezydent Przedpelski. — Radny Pławski.
(704-3-3)

AGENTURA KSIĘGARSKA Warszawskiej Spółki Kolportacyjnej w Kaliszu.

Przyjmuje prenumeratę na pisma periodyczne tak w kraju, jak i zagranicą wychodzące z najściślejszym zastosowaniem się do cen przez redakcje ustanowionych, oraz załatwia wszelkie obstarunki księgarskie po cenach właściwych, które każdy sprawdzić może w kantorze Agentury za pomocą katalogów przez nią sprowadzanych. Kantor księgarski Agentury w domu p. Jarmickiego przy ulicy Marjańskiej wprost pomnika. (688-12-6)

Amerykańska Maszyna do szycia najnowszej konstrukcji zupełnie w dobrym stanie, jest z wolnej ręki, z powodu wyjazdu, za umiarkowaną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość w **Kantorze hotelu berlińskiego w Kaliszu**, gdzie takową obejrzyć i wypróbować można.
(727-2-1)

Na Gwiazdkę

Rańce i teczki dla dziewcząt i chłopców, woreczki, sacs de voyage, torby myśliwskie i ładownice, baciki, paski do łyżew, i inne wyroby ze skóry.
A. Stefański.
dom pani Pasch wprost kościoła Ś-go Mikołaja.
(723-3-1)

Ponieważ zgineły mi dwa **Wexle** blanko, jeden na rs. **sto pięćdziesiąt**, a drugi na rs. **sto**, więc uprzedzam, aby gdy takowe będą do sprzedania, nie nabywać, gdyż nie otrzymałem waluty, to ich nie wypłace.
(725-3-1) **H. Moszkiewicz.**

WYKĘ, GROCH,

Nasiona pastewne wiosenne Buraki, Marchew, Kukurydze i wszelkie nasiona traw, sprowadza na zamówienia Adam Węgierski. O wczesne zapisywanie uprasza w mieszkaniu N. Szczanieckiego dom W-go Fritsche Nr. 391, ulica Nadwodna w Kaliszu.
(707-3-2)

Pod dniem 24 listopada (6 grudnia) r. b. otwartym został

Skład sukna, kortów i kołder sławuckich w domu p. Adolfa Kempner w Rynku pod Nr 18. Towary doborowe i po przystępnej cenie polecam Szanownej Publiczności.
Wolf Lewy.
(721-3-2)

Jest do wypożyczenia każdego czasu summa **rs. 6,000** na 1-szy numer Hypoteki dóbr ziemskich, lub kamienicy w Kaliszu. Wiadomość w Redakcji Kaliszanina. (716-2-2)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A		S ł o Ń c a				D n i a				K s i ę ż y c a			
		Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
11	grudzień — piątek	g. 8	m. 3	g. 3	m. 48	g. 7	m. 45	g. 9	m. 1	w d n i e	g. 5	m. 23	
12	„ — sobota	8	4	3	48	7	44	9	2		6	40	
13	„ — niedziela	8	5	3	48	7	43	9	3		8	3	
14	„ — poniedział	8	6	3	48	7	42	9	4		9	26	

W KSIĘGARNI I SKŁADZIE NUT ALFONSA HURTIGA

w Kaliszu przy ulicy Warszawskiej, Nr. 51 dom Sachsa (nowy)

P R E N U M E R A T A kwartalna, półroczna i roczna, na rok 1875.

Wszystkich gazet i pism periodycznych, w kraju i zagranicą wychodzących, oraz na dzieła poszytami lub tomami wydawane, bez wyjątku gdzie i przez kogo ogłaszane. Odnoszenie bezpłatne. Księgarnia powyższa podejmując się ekspedycji wszelkich pism i gazet, poręcza też Prenumeratorom ścisłą i doświadczeniem nabytą akuratność. Na prowincję ekspedjuje się wprost z redakcji pod opaskami. (658-8-6)

N A G W I A Z D K Ę.

WYBÓR KSIĄŻEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W JEZYKACH POLSKIM, FRANCUZKIM I NIEMIECKIM;

oraz

G I E R I Z A B A W,

DO NABYCIA

W KSIĘGARNI I SKŁADZIE NUT

Alfonsa Hurtiga w Kaliszu. (718-4-2)

Dr. Krotowski,

Obrawszy sobie stałe pomieszkanie w domu p. Samuela Sachsa, wprost pomnika pod Nr 95 na parterze, przyjmuje chorych w godzinach południowych od wpół do 1-ej do 2-ej. (692-3-3)



Podpisany właściciel **składu hurtowego i detalicznego win** w Kaliszu, poleca się winami czystymi węgierskimi i francuzkimi wystawieni. Zwracam szczególniej uwagę WW. amatorów na gatunek **zieleniaczek** zwany. Niemniej moje piwnice zaopatrzone są we wszelkie gatunki wina osobiście kupione w Węgrzech, oraz **miody węgierskie** i portery wyborowe, sprzedaje takowe po nadzwyczaj umiarkowanych cenach; biorącym większe partje odstępuję się odpowiedni rabat. Restauracja przy handlu dostarcza jedzenia w każdej porze, w Kaliszu, ulica Browarna naprzeciw chlebowych jatek.
(708-12-2) **Stanisław Rosenthal.**

Na rok 1875.

Wszelkie gazety, pisma periodyczne, dzieła i nuty poszytami w kraju i zagranicą wychodzące, po cenach najtańszych z bezpłatnem odsyłaniem dostarcza księgarnia J. Mittwocha w Kaliszu.
(698-4-2)



W dniu 7 grudnia 1874 r. zakład obuwia damskiego przezemnie utrzymany przeniesionym został z domu W-ej Chon do dawniej zajmowanego mną lokalu w domu W-go Maurycego Mamroth. Nr. 65 ulica Warszawska.

Oczem zawiadamiając WW. Panów obywateli miasta Kalisza i jego okolic, polecam się łaskawej pamięci tychże sołennie zaręczając, za nader prędkie wykonywanie obstarunków jak również umiarkowaniem cen. Z szacunkiem i poważaniem
Ludwik Porto. (719 3-2)



Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że w moim magazynie przy ulicy Marjańskiej № 72 dostać można

obuwia damskiego i męskiego

które wyrabiam elegancko i trwało, podług najnowszej mody, z towarów zagranicznych. Wszelkie wymagania Publiczności, tak w obstarunkach jak sprzedaży i wysyłkach, jaknajakuratniej wykonywam.
W. Konatowicz. (705-3-3)

W Księgarni i Składzie Nut

NAPOLEONA WARTSKIEGO NA GWIAZDKĘ

wielki wybór w ozdobnej oprawie książek dla dzieci, i młodzieży w językach: polskim, francuzkim, ruskim i niemieckim, od 30 kop. **Gier, zabaw, książeczek obrazkowych, rysunkowych** od kop. 5, książeczek **do Nabożeństwa** od 7 1/2 kop. do rs. 10. (731-3-1)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić J.W.W. i W.W. obywateli, oraz mieszkańców miasta Kalisza i jego okolic, iż istniejący tu od lat wielu mój

SKŁAD RÓŻNYCH FUTER

w sztukach pojedynczych, błamach, jako też podbitych już pod płaszcze, szuby, algierki, salopy i t. p.

zaopatrzyłem na nadchodzącą zimę, w bogaty zapas wszelkich towarów tego rodzaju.

Utrzymując ciągłe i bezpośrednie stosunki handlowe z pierwszorzędnymi składami futer w Rosji i Ameryce, jestem w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom kupujących, tak pod względem doboru materiału, jak dobroci i trwałości wyrobu.

Upewniam sumiennie nabywców futer, iż zasada moja, jak zawsze, tak i w tym roku, będzie, ułatwiać pod każdym względem nabywanie towarów z mojego składu i rzetelnie wszystkim słusznym wymaganiom zadość uczynić, o czem Łaskawa Publiczność osobiście przekonać się będzie mogła.

Oprócz tego polecam również łaskawym względem Publiczności, istniejące przy wyżej wymienionym składzie **Szkło czeskie i porcelanę**, które po jak najprzystępniejszych cenach sprzedaje.
M. Landau
w domu własnym w Rynku naprzeciw odwachu Nr. 17. (580-24-21)